

9

1665

Teatr

S Bobiczek

Warszawa
10-2013

M. / Nr 10

T. Zapętkowa,

Soszulerc

2012/13

165

64

PO PREMIERZE / SOSNOWIEC

65 EW
OK

Komedia o życiu i śmierci

AUTOR: ANETA GŁOWACKA

Łukasz Kos wykorzystał burleskowy potencjał tekstu.
Powstała jedna z lepszych realizacji Levina w Polsce.

■ Dramaturgia Hanocha Levina na dobre zadomowiła się w polskim teatrze. Jego sztuki reżyserują twórcy wywodzący się z różnych pokoleń i preferujący różne estetyki teatralne. Wystawia się go zarówno w konwencji teatru psychologicznego, jak i teatru formy. Dramaty przenosi się na scenę zgodnie z literą tekstu albo poddaje się je zabiegom adaptacyjnym, przekładając na polskie realia kulturowe. Niewątpliwym walorem sztuk, szczególnie tych zaliczanych do tak zwanych dramatów rodzinnych, jest komizm, jakkolwiek częściej odziera się je z farsowej powłoki, o skomplikowanych międzyludzkich relacjach opowiadając w tonie serio. Łukasz Kos, który w Teatrze Zagłębia w Sosnowcu wyreżyserował *Zimowy pogrzeb*, wykorzystał burleskowy potencjał sztuki. Powstała gorzkośmieszna, a przy tym sprawnie i lekko poprowadzona opowieść o ludzkim lęku przed opuszczeniem, zapomnieniem i śmiercią, a także przed odkryciem prawdy o samym sobie. Moim zdaniem jedna z lepszych realizacji Levina w Polsce.

Kos zmienił tytuł spektaklu, przesuując akcent z pogrzebu na postać Łaczka Bobiczka, syna umierającej Alte Bobiczkowej (Elżbieta Lasiewicz), który staje się niejako *spiritus movens* całej opowieści. Kobieta świadoma zbliżającej się śmierci wymusza na nim obietnicę zorganizowania pogrzebu, na którym będzie obecna cała rodzina. Ma to – w pewnym sensie – nadać wartość jej istnieniu, zgodnie z logiką, że skoro „kogoś” grzebie się przy świadkach, to znaczy, że jego istnienie nie było bez znaczenia. Sprawy jednak komplikują się, ponieważ pogrzeb koliduje z weselem kuzynki Bobiczka,

Welwecji (Edyta Ostojak). Przedsiębiorcza matka dziewczyny, Szracja (Dorota Ignatjew), za wszelką cenę będzie starała się nie dopuścić, żeby nowina o śmierci udaremniła uroczystość, „która kosztowała całe życie i wszystkie oszczędności”. Jej zdaniem, jedynym rozsądnym wyjściem będzie urzekanie Bobiczka, który na przekór wszystkiemu będzie dążył do przekazania informacji o śmierci matki każdemu członkowi rodziny. Uruchomi to bieg wydarzeń i spowoduje szereg komicznych sytuacji, w spektaklu Kosa ocierających się o poetykę slapstickowego gagu. Pod wpływem Szracji domownicy będą ignorowali pukanie Bobiczka do drzwi, udając, że ich nie ma w domu, a gdy ten wreszcie zajrzy do środka przez uchylony lufcik – z determinacją będą udawali lunatykowanie (plastyczny ruch Jarosława Stańka). Ucieczka przed

najmniej do czasu skonsumowania wesela. Jest to tym łatwiejsze, że Bobiczek jest również więzieniem własnych kompleksów, pragnień, złudzeń i nadziei. Samotny, zdziwaczały kawaler marzy o poznaniu dziewczyny, przy której – jak mówi Szracja – „mógłby się uspokoić”. Początkowo pragnie pojawić się na ślubie Welwecji w charakterze pana młodego, z czasem zadowala się rolą weselnego gościa. Za duży sweter, przykrótkie spodnie na szelkach, przedwojenna czapka pilotka i okulary krótkowidza (kostiumy Joanny Niemirskiej) czynią z niego figurę groteskową i zabawną. Z dystansem traktuje go też rodzina, dlatego tym łatwiej będzie im obsadzić go w roli kozła ofiarnego. Żeby ukryć prawdziwe oblicze i na chwilę uspokoić sumienie, Bobiczek przychodzi na wesele w masce barana. W tym przebraniu przykuje nawet uwagę jed-

Świat kreowany przez aktorów i zespół techniczny manifestacyjnie odsłania swoją teatralność.

niechcianą wieścią pogna ich aż na plażę, a potem na szczyt Himalajów – tyle że nie zda się to na nic. Bobiczek (w tej roli świetny Marek Kosakowski), jako posłaniec złej nowiny, dotrze i tam, bowiem – jak sugeruje Levin – przed wiedzą o śmierci ucieczki nie ma.

Tytułowy bohater w spektaklu Kosa jest zakładnikiem oczekiwań nie tylko umierającej matki, ale również reszty rodziny, która spróbuje przeciągnąć go na swoją stronę i odwieść od organizacji ceremonii pogrzebowej, przy-

nej z kobiet. Kiedy jednak Profesor Kipernaj (Grzegorz Kwas) obnaży całą mistyfikację, kobieta straci zainteresowanie, a rodzina odsunie się od niego. Zdjęcie masek – tak jak przeczuwał – skończy się odrzuceniem i samotnością. Na koniec, zaszczyty przez Profesora i opuszczone przez wszystkich, w towarzystwie Kipernaja i grabarza, w strugach deszczu podąży na cmentarz za trumną matki.

Levin w podtytule sztuki zanotował, że jest to „burleska w ośmiu odsłonach”, wyznaczając

w ten sposób ramy gatunkowe tekstu. Burleska zakłada farsowe przekształcenie gatunków poważnych, ich sparodiowanie i naruszenie jedności tonu. W przypadku *Zimowego pogrzebu* naruszenie zasady decorum wiąże się z potraktowaniem w sposób lekki i trywialny tematów dotyczących podstawowych kwestii egzystencjalnych człowieka. Kos podążył za tą intencją autora, montując spektakl z szeregu komicznych, dynamicznie po sobie następujących scen – nie bez znaczenia jest pomysłów i funkcjonalna scenografia Pawła Walickiego, pozwalająca na szybką zmianę miejsc akcji – które układają się w rytm skocznej, etnicznej melodii (muzyka Daniela Blooma nadająca całości orientalny koloryt). Reżyser wprowadził również sekwencje naruszające zasady tak zwanego dobrego smaku, co wypominała mu część recenzentów – bohaterowie wydmuchują duszę tylną częścią ciała, wydając przy tym adekwatne odgłosy. Wresz-

chenko (Aleksander Blitek) to nieco infantylna i zapatrzona w siebie para zakochanych. Tandem gimnastykujących się starców w spektaklu *Kosa* reprezentuje para biegaczy, którzy za cenę samooszukiwania się próbują zatrzymać upływ czasu i proces własnego starzenia – przypominają modeli z katalogów sportowych z lat osiemdziesiątych, tyle że są starsi o przynajmniej trzy dekady. Postacie grane przez Henryka Pajdę i Jana Pinkosza wprowadzają do spektaklu element komiczny i w pewnym sensie absurdalny, szkoda, że nie zawsze można było zrozumieć, co mają do powiedzenia. Wreszcie całą tę ludzką menażerię na drugą stronę przeprowadza Angel Samuelow (Michał Bałaga) – z wyglądu demoniczny, w gruncie rzeczy sympatyczny Anioł Śmierci, wpisujący się w popularne wyobrażenia na temat istot nadprzyrodzonych. W czarnym kostiumie, z przypiętymi doń skrzydełkami i z uśmiechem Jokera na twarzy,

Świat kreowany przez aktorów i zespół techniczny manifestacyjnie odsłania swoją teatralność. Montażysty na oczach widzów przesuwają ścianki, z których powstaje dom Szracji i Raszesa. Jednak wystarczy zepchnąć je w kulisy, by przestrzeń przeobraziła się w nadmorską plażę, dokąd ucieknie ubrana w piżamy, kapcie i prochowce rodzina Bobiczka. Nawiew z wentylatorów będzie udawał morską bryzę, a przesuwające się po horyzoncie sceny projekcje z palmami stworzą pozory ruchu. Szczyt Himalajów, na którym uciekinierzy spotkają buddyjskiego mnicha, spowije mgła pochodząca z teatralnych dymiarek, a weselne dekoracje zjadą z góry przytwierdzone do sztankietów. Ta obnażona machina teatralna w pewnym sensie koresponduje z zachowaniami bohaterów, stale skrywającymi się za różnymi maskami i konwenansami, odgrywającymi różne role. Scena, w której Profesor Kipernaj

TEATR ZAGŁĘBIA
W SOSNOWCU

*Bobiczek
wg Zimowego pogrzebu*
Hanocha Levina

tłumaczenie
Agnieszka Olek
reżyseria
Łukasz Kos
scenografia
Paweł Walicki
kostiumy
Joanna Niemirska
muzyka
Daniel Bloom
ruch sceniczny
Jarosław Staniek

premiera
22 marca 2013

Scena zbiorowa



foto: Maciej Stobierski

cie, przerysował postaci, które zostały ulepione z łatwych do rozpoznania schematów.

Szracja Doroty Ignatjew jest typem energicznej i nieco neurotycznej kobiety, której podporządkowuje się niezbyt lotny, ale pocziwy mąż (Wojciech Leśniak). Matka pana młodego, Cickewa (Maria Bienkowska), przybiera pozę zdystansowaną, chociaż chętnie i często wyraża swoje rozczarowanie życiem, co dzielnie znosi jej partner, ignorowany przez otoczenie Baraguncle (Zbigniew Leraczyk). Welwecja i Popo-

spełnia rolę mistrza ceremonii – nie tylko przeprowadza dusze w zaświaty i towarzyszy bohaterom we wszystkich ich czynnościach (to, przed czym uciekają, paradoksalnie, jest tuż obok nich, chociaż śmierć nie wywołuje lęku, lecz przynosi ukojenie), również otwiera przedstawienie, zapowiadając sztukę Levina. Ten metateatralny zabieg sugeruje, że komedia odgrywana na scenie w pewnym sensie odwzorowuje „komedię ludzką”, która w gruncie rzeczy składa się z różnych form i konwencji.

ujawnia tożsamość Bobiczka, a przy okazji sam zostaje zdemaskowany, w pewnym sensie puentuje refleksję Levina, że człowiek najczęściej nie jest tym, za kogo się podaje. W tym kontekście gorzko wybrzmiewa ostatnia scena, kiedy Bobiczek pozbawiony złudzeń i nadziei musi udać się na pogrzeb, i w rezultacie, bojąc się samotności, zostaje sam. To jedyny tragiczny, i być może dlatego tak mocny w wyrazie, element tej odartej z patosu, chociaż dotykającej metafizycznych strun, opowieści o życiu i śmierci. ■